Rozprawy sejmu wiedeńskiego Nr. 17.

Siódme posiedzenie sejmu po zagajeniu dnia 29. Lipca.

(Ciąg dalszy.)

Wdrugim okresie wyrzeczona jest wprawdzie konieczność powrotu Jego Ces. Mości lecz niewykazana przyczyna tej konieczności. Reszta okresów nie zawiera w sobie nic innego, tylko ciągłe przekształty jednej i tej samej myśli. Szczególnie przy drugim okresie natrąca się to pytanie, dlaczego zastępcy uznają rzecz tę za tak na naglącą? Zkąd zagraża niebezpieczeństwo, to dość niewyraźnie napomkniono. Chce on tu szczególnie na następne dwa punkta zwrócić uwagę zgromadzenia, których wcale nie rozbierano: 1) Nieroztrząsano tego punktu adresu, który opiewa, aby cesarz raczył sądzić po działalności, czyli sejm jest wolny; czyż wiecie panowie co to znaczy? Na to sejm nie powinien zezwolić; sejm powinien wyrzec, że Jego Ces. Mość nie może pytać żadnego doradzcy o to, czyli sejm jest wolny, tylko samego sejmu. 2) Że Jego Ces. Mości każą strzedz się doradzców nieodpowiedzialnych. Zgromadzenie sejmowe uznało już rewolucyę, ona jest faktem, podstawą, na której ma stać Austrya. Czyż mamy się uczyć z pism rewolucyi francuzkiej jak mówić potrzeba wtedy, jeźli dworacy wciskają się między lud i księcia? (Żywe oklaski w sali i na galeryach.)

Prezes: Spostrzega on, że galerye dają oklaski, musi przeto zrobić uwagę, że to się sprzeciwia porządkowi sejmowemu.

Löhner mówi dalej: W piśmie Jego Ces. Mości jest mowa o rękojmi; sejm sprzeciwi się sam sobie i ministerstwu, któremu dzisiaj wynurzył zaufanie, jeźli nie wyrzeknie, że tu niebrak rękojmij, jeźli nie przyświadczy Wiedniowi tego, co mu przynależy. Trzeba się w tej mierze powołać na gwardyę narodową, która wczoraj pod gołem niebem okazała się gotową z wszelkiem poświęceniem bronić istnienia i wolności sejmu. Trzeba uznać ową zwierzchność, owe dziecię, lub jeźli się podoba — ów koślawy płód rewolucyi; myśli on pod tem wydział bezpieczeństwa. Jemu poruczono przecież bezpieczeństwo miasta, jeźli tedy sejm mu niedowierza, jakże może istnieć jeszcze. Trzeba go zatem uznać na wszelki sposób. W końcu nie powinien sejm dopuszczać alternatywy pomiędzy cesarzem i zastępcą. Nie trzeba się łudzić; równie jak dwa słońca tak i dwa majestaty, fizyczny i moralny nie mogą istnieć obok siebie. To znaczy lud oślepiać i zakłócać.

Goldmark: Odpowiednio myślom poprzedniego mowcy chce on tylko ogólną zrobić tu uwagę. Dzień dzisiejszy jest dniem świetnym w historyi Austryi Wzniosłość umysłu, którą natchnione całe zgromadzenie, jest rękojmią przyszłej wielkości Austryi. Musi on ubolewać nad tem, że z owego ducha, którem dziś zrana przejęte było zgromadzenie, niemasz ani śladu w adresie. Trzeba było nietylko argumentacye, ale nawet wrażenie, całkowity obraz tego dnia wielkiego odwzorować tutaj; a tu przeciwnie nawet pojedyńczych brakuje dowodów. Słusznie Löhner zwrócił uwagę na to, że w Insbruku zapewniano, iz Jego Ces. Mość powróci, a dzisiaj położono warunki. Trzeba tych panów przekonać o sprzeczności ich własnej. Ogólne te uwagi spowodowują go do tego stanowczego wyrzeczenia, że podobnie ułożonego adresu nie można w żaden sposób posełać.

Füster: Lud austryacki okazał przy wszystkich tych intrygach, za pomocą których uwieziono mu cesarza, taką cierpliwość, o jakiej nieszłyno jeszcze nigdy. Lud dał dowódy takiej miłości, dla której trudno wyszukać przykładu. Deputacye za deputacyami posełano, lud stał już na stopie rewolucyjnej, a przecież żebrał jeszcze, żebrał nawet wtedy, gdy już u krańca była cierpliwość jego. Może byłoby lepiej, gdyby lud był energiczniej przemawiał. Możeby dziś już nie było potrzeba tego. Lud głęboko zraniony tą hańbą, jaką go okryto.

Proszę czytać dzieje innych ludów w podobnych okolicznościach. Proszę czytać historję Karola II., Ludwika XVI. (Psykanie, mruczenie — oho! Głos: do porządku!) Lud zaś austryacki dowiódł cierpliwości i umiarkowania. W adresie nie przebija się wcale duch dzisiejszego zgromadzenia. Trzeba postawić alternatywę, którąby lud ubezpieczyła.

Borrosch: Już dwóch panów przed nim rzecz tę tak obszernie wyłożyli, że jemu mało co już pozostaje do przydania. Co się zaś tyczy ostatniego punktu, tedy lepiejby było ustnie to uskutecznić, bo jakżeż drukowany adres może okazać uszanowanie.

Trojan: Musi on się przyłączyć do poprzedniego mowcy, do pana Borrosza: Wyrzekliśmy zaufanie ku Wiedeńczykom niezapominając przytem i o drugiej stronie. Mówiono tu o powinnościach a niewspomniano o tej ważnej powinności, że mamy tu przemawiać w imieniu wszystkich ludów Austryi. Dlatego pierwsze słowo do monarchy nie powinno być pozbawionem uczucia wdzięczności, za tak ważne przyzwolenia, jakich żaden lud dotąd w tak łatwy i krótki sposób nie uzyskał. Trzeba okazać zaufanie i niezapominać o tem, że cesarzowi naszemu nie brak dobrej woli. Adres ma pójść do cesarza, nie zaś do kamaryli. Alternatywa jestto rodzaj groźby; ufność nie potrzebuje żadnej alternatywy, aby osięgnąć to, czego pragniemy. Wszak mogłyby absolutne niepodobieństwa, wynikające nawet nie z własnej woli, ale ze stanu zdrowia, wstrzymywać powrót cesarza. Inicjatywa zawsze od panującego wychodzi.

Fischhof: Pozwala on sobie użyć tu obrazu, który mu właśnie się natrąca; adres ten jest pełen stylistycznych barykad, które poznosić byłby wstanie tylko Windiszgrec stylistyczny. Wnosi on zatem aby ułożono nowy adres, a obrady aby odroczono do jutra.

Borrosch: Obrady nie zajmą juz może i półtorej godziny; pocóż je odkładać i znów jeden dzień tracić?

Goldmark: Że sobie życzy innego układu adresu, nie pochodzi to z braku uszanowania dla tronu, on równie tak dobrze sprzyja dynastyi, jak ktokolwiek inny. On żąda poważnej ale energicznej mowy, żeby adres odpowiedział przeznaczeniu swemu; głosuje on zatem za wnioskiem Fischhofa; niechaj wysokie zgromadzenie sejmowe utworzy z pośród siebie nowy wydział, absolutną większością; rzeczy tak ważnej nie można zaniedbywać, ani zapospiesznie z nią się obchodzić. Adres powinien być wyrazem całości nie zaś łataniną.

Claudi: Po części musi on zgodzić się na wniosek Goldmarka; nad obecnym adresem, nie można obradować ani w izbie ani w wydziale, jak to widać z ułożonego juz adresu. Rzecz tak ważna powinna wychodzić ze zgromadzenia, myśl powinna być jedna i ta sama dla wszystkich, a każda poprzednia powinna wiązać się z następnemi. Taki adres powinien w sobie mieścić nie tylko wymagania, ale i to uczucie, z jakiem sejm go układa. Już to spoczywa w indywidualności każdego człowieka, że tylko jeden człowiek może jednę i tę samą przeprowadzić ideę; robi on zatem wniosek, aby ułożeniem adresu, tylko jeden się zajął a potem zgromadzeniu przedłożył.

Loehner: Formalne mianowanie nowej komisyi byłoby to za stanowcze wystąpienie przeciw usiłowaniom wybranego już wydziału. On wnosi aby ułożenie adresu poruczyć prezydentowi biora, a nad pojedyńczemi punktami, któreby jeszcze pododawać potrzeba, tutaj obradować.

Hauschild sprzeciwia się temu, woli wyznaczenie nowej komisyi.

Borrosch: Deputowany Loehner tak doskonale wyjaśnił adres, że go proponuje do napisania innego.

Prawie wszyscy popierają wniosek.

Strohbach: Loehner w początku zamierzał co innego i mówił tylko o dodaniu nowych punktów; według zaś niniejszego wniosku upadłby cały projekt.

Loehner oświadcza że życzy sobie dodania przytoczynych punktów, ułożenie zaś adresu, należy do prezydjum bióra. Sam nie podejmuje się redakcyi. Byłoby to za wiele na niego, i lęka się podobnej odpowiedzialności.

Mayer popiera Borroscha, ale co do redakcyi adresu, daje następne usprawiedliwienie. Adres jest przemową do najjaśniejszego Pana, a nie żadnym konstytucyjnym aktem, bo go nie podpisuje żaden odpowiedzialny doradzca. Ale adres powinien być publicznym. Zarzucano, że adres nie wzmiankował jak niebezpieczną jest rzeczą czekać aż skutek okaże, że sejm jest wolnym; ale my stoimy na gruncie konstytucyjnym, i tylko konstytucyjnych mamy doradźców. Powiedziano tam, że jako wolni ludzie, w Wiedniu nczuwamy się wolnymi. W tych wyrazach zawiera się uznanie gwardyj narodowej i wydziału bezpieczeństwa. Ganiono, wyraz *Alter Ego*, ale chociaz ten wyraz nie zadowalnia stylistyki, oddaje on wiernie wyrazy pisma J. C. Mości.

Wypowiedziano obowiązki cesarskie, choć nie obszernie, ale tak, jak przystoi ludowi konstytucyjnemu: Lud wymaga, aby cesarz wrócił. Dopóki nie powiedziano, nie, dopóty nie ma co debatować nad mogącymi wyniknąć zdarzeniami. Czas do ułożenia adresu jest za krótki, a trzeba czasu aby dziewięć myśli połączyć w myśl jedną. — Nie przyłozono jeszcze *ultima lima*, ale to są barykady, które zawsze dadzą się uprzątnąć i wprawdzie nie rydlem ani motyką, ale piórem i atramentem.

Strobach zbiera wnioski razem, i poddaje pod wotowanie czy adres ma być na nowo zredagowany?

Kiedy mniejszość tylko była zatem, prezydent podaje głosowaniu wniosek Loehnera, czy wymienione punkta mają być umieszczone w adresie, a zredagowanie powierzone bióru.

Loehner, kiedy poprzednie wotowanie tak wypadło, to cofa swój wniosek.

Prezydent podaje wotowaniu, czy pierwszy adres ma pozostać.

Większość oświadcza się za tem (zadziwienie w całem zgromadzeniu.

**

Brestl sądzi, że choć uchwalono aby nie redagować nowego adresu, nie powiedziano przez to, aby pojedyńczych punktów nie poprawić. — (Głosy: tak jest.)

Strasser: Chciał on jeszcze pierwej przemówić w celu zapytania się, czyli tem głosowaniem przyjęto już adres co do całej treści, lub czy potrzeba na nowo obradować nad nim, prosi zatem prezydenta, aby kazał głosować.

Mayer: Głosowanie, w skutek którego nie odrzucono tego adresu, przyniosło tylko tę korzyść, że mamy o czem obradować. Wnosi on zatem, aby szczegółowo każdy paragraf adresu brano pod obrady, i ostatecznie je ułożono.

Z tego powodu zapytuje prezydent: Czy się ma obradować nad pojedyńczemi okresami adresu? Większość jest za tem.

Violand protestuje przeciw sposobowi powzięcia dzisiejszej uchwały. On żąda, aby imiennnie głosowano, by kiedyś historya rozstrzygła, kto z zastępców ludu zawinił niekonsekwencyą zdania. (Oklaski.) Po przemówieniu Füstera w podobnym guście wyszła cała lewa strona i wielu innych deputowanych.

Prezydent każe przedsięwziąć obliczenie, z którego się pokazuje, że tylko 100 członków pozostało.

Rieger: Wielu członków oddaliło się, trzeba więc mianować komisyę z 3 członków, któraby adres ten rozebrała, a nazajutrz o 8mej godzinie znowu zgromadzeniu przedłożyła.

Demel: Adres już jest przyjęty, a ci co wyszli, dali do poznania, że nie chcą wdawać się w obrady. Radzi on przeto, aby adres w całości przyjęto. (Psykanie.)

Prezydent: Niema dostatecznej liczby deputowanych, przeto nie można powziąć uchwały.

Ambrosch prosi o cofnięcie się słuchaczów, którzy się wciskają pomiędzy deputowanych, gdyż niepodobna dokładnego zrobić obliczenia.

Prezydent każe liczyć na nowo, i znów się pokazuje, że tylko 100 członków jest obecnych.

Jeden z deputowanch: W przedpokoju jest do 100 deputowanych, którzy jednakże oświadczyli, że nie chcą brać udział w dzisiejszych obradach i że tylko dlatego czekają, aby się dowiedzieć godzinę jutrzejszego posiedzenia.

Hagenauer: Całe zgromadzenie uznało naglącą ważność tej pracy, że zaś jedna część ociąga się teraz, niechże wina jego nie spada na całą izbę. Wnosi on, aby odczytać imiona obecnych dla poznania nieobecnych deputowanych.

Hauschild nie zgadza się na ten wniosek, on nie chce żadnej cenzury, równie jak nie chciał cenzury zdania, którą dawniej zamierzał zaprowadzić jeden z deputowanych.

Rieger: Kilku deputowanych powzięło to błędne mniemanie, jakoby adres w całości przyjęto. On sądzi przeciwnie; adres ten trzeba jeszcze raz wziąć pod obradę i dokładnie poprawić i nową komisyę mianować w tym celu. Prosi on prezydenta, aby wspierał jego wniosek; ma on bowiem ważny powód do tego.

Prezydent: Niema dostatecznej liczby członków, dlatego nie można nic postanawiać w tej mierze; przeto ogłasza on posiedzenie za zamknięte. Koniec posiedzenia nastąpił o godzinie 9tej. Przyszłe posiedzenie zapowiedziano na niedzielę o godzinie 9tej zrana.

Ósme posiedzenie po zagajeniu sejmu dnia 30go lipca.

Posiedzenie zaczyna się o $^3/_4$ na 10tą. Strobach prezyduje. Po ogłoszeniu, że jest dostateczna liczba członków, wzywa Majera aby projekt adresu odczytał.

Umlauft: Zgodnie z wczorajszą uchwałą pozwalam sobie uczynić wniosek. Adres wczoraj przyjęto i uchwalono dyskutować nad nim po paragrafie, wypracował więc projekt w którym każdy punkt podług wczoraj objawionych życzeń poprawiony jest. Za zezwoleniem izby czyta swój projekt.

Prezydujący przyznaje, że projekt Umlaufta to samo co projekt komissyi zawiera, tylko w innych formach stylu, więc go można uważać jako poprawkę i przystąpić do dyskusyi.

Violand czyta za zezwoleniem izby swój projekt do adresu ostro, z godnością, krótko i silnie napisany.

Winarzycki czyta swój projekt rozwlekły, pełny pochlebstwa i czołgania.

Claudi zapowiada, że i członkowie komisyi nie byli bezczynnymi, on i Neuwall ułożyli nowe adresy. Czyta swój projekt ostro napisany, tak: „że deputowani J. C. Mość jak najwyraźniej wzywają aby wracał bezzwłocznie, nim będzie za późno. Od marca wola książąt już nie jest prawem. Prawa, które sejm daje, powinny prędko wejść w życie, nie można czekać na sankcyą. Lud jeszcze lubi cesarza.“ Lud zna swoje prawa, prawa majestatu, nie cierpi namiestników, plenipotencyj, ani *Alter Ego*. Cesarz niech słucha głosu narodów. Cesarz nie może nikomu ufać jak ludom, gdzie wszystko równe, gdzie żadnych kast niema. Kiedy ludy oczekują chwili, w której wysokość monarchy przy swojej chcą postawić, powinien być tutaj, bo któż może przewidzieć skutki jeżeli się to nie stanie? Czy nie będzie sejm zmuszony razem z ministrami, innej szukać drogi.“

Neuwall czyta swój dość rozwlekły projekt.

Polatschek czyta swój projekt, który niczem innem nie jest, jak tylko skróceniem projektu komisyjnego.

Praschak jako członek komisyi, sądzi się być spowodowanym do wyjaśnienia, izby na to wzgląd mieli, by styl tego adresu pojednawczy był. Powinien on na serce monarchy działać, które jak tutaj przyznano, dobre jest; którego dobrocią wiele nieszczęścia oszczędzono. Nie mówiono nic o doradzcach, — sądzi, że żywe słowo deputacyi więcej może skutkować jak adres. Komisja uznaje, że nieodpowiedziała swojemu zadaniu, więc popiera wniosek Umlaufta. — Prezydujący reasumuje przedłożone projekta i oświadcza, że najprzód wnioski Klaudego i Neuwala, jako zupełnie odrębne od wniosku komisyi pod głosowanie podda. Klaudi i Neuwall cofają swoje wnioski. Wniosek Violanda odrzucono i uchwalono nad projektem Umlaufta dyskutować. Po specyalnej dyskusyi, przyjęto z małemi odmianami adres Umlaufta, która już z poprawkami tak brzmi:

W. C. Mości! Sejm przez W. C. Mość dla ukonstytuowania ojczyzny zwołany, przystępując do najbliższego swego zdania, otrzymał od ministeryum wielce zasmucającą wiadomość, że W. C. Mość swoją lub swego namiestnika obecność we Wiedniu nie sądzisz potrzebną, dopóki sejm praw nieustanowi, i że sobie W. C. Mość życzy przedewszystkiem uzyskać pewność, że zgromadzenie prawodawcze wolno działa, sądząc się być obowiązanym do tego dowodu ojcowskiego starania i miłości dla swoich narodów.

Takie oświadczenie z ust konstytucyjnego monarchy wyrzeczone w chwili, kiedy oczy wszystkich austryackich narodów tutaj z prawdziwem oczekiwaniem są zwrócone, musiało zastępców Austryi przejąć obawą o dobro, a nawet o istnienie cesarstwa, i ciż sami czują, iż wykonują swoją świętą powinność, wyrażając W. C. Mości przekonanie swoje, że bez uświęconej osoby naczelnika państwa w środku monarchyi konstytucyjnej w zgromadzeniu narodowem, i na czele spraw państwa dłużej już obejść się nie można.

Jakiekolwiek mogły być przyczyny, które Ces. Mość spowodowały do odjazdu ze stolicy swojej, to pomijamy, lecz oświadczamy stanowczo, że właśnie teraz, gdzie wszystkie interesa państwa i korony połączone są ściśle z koniecznością Waszego powrotu, teraz mówimy nadszedł czas powrotu Waszego w to miejsce, gdzie powołani przez samą Ces. Mość Waszą zastępcy zjednoczonych ludów pracują około budowy konstytucyjnego państwa austryackiego, — w to miejsce, gdzie jedynie prawni doradzcy Waszej Ces. Mości odpowiedzialni ministrowie budowę tę czynnie wspierają. Ta zgodność współdziałania niechaj dla Waszej Ces. Mości będzie rękojmią jego wolności.

W obliczu Austryi, w obliczu Niemiec, a nawet w obliczu całej Europy wyrzeka to zgromadzenie sejmowe jednogłośnie, że w zupełnem przeświadczeniu o swej wolności obraduje nad ukonstytuowaniem ojczyzny. Mężowie Austryi, których zaufanie wolnego ludu tu przysłało — uważaliby to za zdradę wobec praw ludowych, gdyby pozostawali w tem miejscu, gdzieby nie byli pewnymi najzupełniejszej wolności obrad i działania. To jednakże, że zgromadzenie sejmowe obraduje, i z grona swego wysyła deputowanych wszystkich krajów do Waszej Ces. Mości w tym celu, aby cesarz konstytucyjny zaczętemu chlubnie dziełu konstytucyjnemu udzielił owego zaświęcenia, jakiego wierne przywiązanie ludu spodziewa się po powrocie Jego, to, W. Ces. Mości jest najpewniejszym dowodem, niezaprzeczoną rękojmią, że wolne działanie ustawodawczego zgromadzenia ze wszech miar jest zapewnione.

Wdzięczność za to składa zgromadzenie sejmowe przedewszystkiem podziwienia godnemu umiarkowaniu, zamiłowaniu do porządku i lojalności mieszkańców Wiednia, równie jak i poświęcającej się gorliwości gwardyi narodowej.

Ze względu na te pewniejsze nad wszystko rękojmie żądają ludy Austryi przez zgromadzonych w Wiedniu zastępców swoich w dowód przyobiecanej od Waszej Ces. Mości opieki i miłości ojcowskiej — niezwłocznego powrotu Waszej Ces. Mości do wiernej stolicy Waszej, oczekując oraz w zaufaniu, pewnego ostatecznego wypełnienia wszystkich, przy wielu sposobnościach powtarzanych obietnic.

Albowiem tem tylko, że Wasza Ces. Mość osobiście zajmiesz miejsce na sejmie, i w pośród odpowiedzialnego ministeryum Waszego, można zapobiedz tym niebezpieczeństwom niedowierzania, uwiedzenia i anarchii, któreby mogły zagrażać tronowi i dynastyi Waszej Ces. Mości, albowiem w ten sposób tylko mogą dojrzeć pod ożywczym promieniem spokoju i wolności, owe błogosławione owoce, jakie ojcowskie serce Waszej Ces. Mości przyobiecało ludom swoim.

Zaklinamy Waszą Ces. Mość, nie słuchajcie rady fałszywych zauszników — usłuchajcie głosu, wymagań wiernych ludów Waszych.

Wiedeń 30. Lipca 1848.

W imieniu konstytującego sejmu.

(Podpisy.)

Jak Rieger przepowiedział, tak się też stało.

(Dokończenie nastąpi.)

Drukiem Piotra Pillera.